13. Włodawa, dnia 1 lipca 1925 r. Rok III.

Prenumerata:
numer pojed. 35 gr
miesięcznie 70 gr.
kwartalnie 2.— gr.
cenie 8.— zlp

ZIEMIA WŁODAWSKA

ORGAN SAMORZĄDOWO - SPOŁECZNY

Ceny ogłoszeń:
za tekstem
cała strona—30 zł.
pół „ —15 zł.
ćwierć „ — 7.50.
drobne ogłoszenia
za wyraz — 5 gr.

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

Adres edakcji i Administracji: Sejmik Powiatowy we Włodawie.

Na czasie.

Każdy z nas dokładnie sobie zdaje z tego sprawę że wieś jest biedna, że rolnik znajduje się w krytycznem położeniu, że odczuwać się daje brak nietylko długoterminowego kredytu na ulepszenie gospodarki, ale i krótkoterminowego na nagłe, a niezastąpione wydatki. Trudno! Cały kraj musi ponosić ciężary, wynikłe z wojny i budowy państwa.

A ciężary te są znaczne, gdyż o ile obciążenie podatkowe wszystkich zaborów przed wojną wynosiło miljard zł,. to obecnie same dochody Skarbu wynoszą półtora miljarda zł.

Wprawdzie przy obciążeniu podatkowem u nas na głowę 58 zł: — obciążenie w Czechosłowacji wynosi 88 zł., a w Niemczech 174 zł., ale znowu dochód narodowy na głowę mieszkańca jest w Czechosłowacji 2 razy większy, a w Niemczech 3 razy większy jak u nas.

Ta naciągnięta struna podatkowa wykazuje, iż państwo ma niezbędne wydatki i opędzając związane z istnieniem Rzeczypospolitej potrzeby, nie jest w stanie przyjść z pomocą zbiedniałej wsi.

Przeznaczone na pomoc rolnictwu fundusze w Banku Rolnym nie zaspokoją potrzeb ogółu i wieś musi sobie z tego jasno zdawać sprawę, że jest skazaną na własną samopomoc.

Małorolny przeto właściciel musi, czy chce czy nie chce, przestać oglądać się na pomoc rządową, a sam dążyć do podniesienia dochodowości ze swego gospodarstwa.

Jednak chociażby każdy z mało, czy średniorolnych gospodarzy wytężył wszystkie siły w pracy i zastosował wszelakie środki oszczędności, to sam nic nie zrobi w pojedynkę, gdyż przed wspólnem niebezpieczeństwem można się tylko zabezpieczyć wspólną obroną i wspólną organizacją.

Jakże przeto wieś ma się bronić, aby pokonać grożące jej niebezpieczeństwo?

Rozpatrzmy najpierw przyczyny zła, a później szukajmy rady.

Jedną z największych bolączek jest brak taniego kredytu. Gospodarz, pragnąc dzisiaj pożyczyć na niezbędne wydatki pewien kapitał, zmuszony jest opłacać procenty, dochodzące do 120 rocznie.

Tak wysoka stopa procentowa jest dla gospodarstwa zabójcą, gdyż pożera całkowity dochód z tegoż.

Częściowo zaradzą temu złu, mające się zakładać kasy gminne oszczędnościowo-pożyczkowe, których założenie wszystkie gminy, prócz Krzywowierzby i Sławatycz, uchwaliły.

Ponieważ uchwalono kapitały zakładowe kas w łącznej sumie około 26000 zł. — przeto przy spodziewanej 4-krotnej kapitału zakładowego subwencji Banku Rolnego, gminy naszego powiatu będą miały fundusz na pożyczki, wynoszący przeszło 100000 zł. Duża suma wprawdzie do ogólnych potrzeb rocznie jest, ale zawsze znaczy wiele, zwłaszcza, iż pożyczki będzie można uzyskać na bardzo niski procent.

Lecz zaspokojenie i to jeszcze w małej części, potrzeby taniego kredytu jeszcze sprawy nie rozwiąże, gdyż chodzi nietylko o uzyskanie gotówki na niezbędne potrzeby, ale o podniesienie dochodowości gospodarstw małorolnych.

W jaki sposób ma wieś to robić?

Nic innego nie pozostaje, tylko znowu trzeba się zabrać do pracy współdzielczej, do tak zwanych kooperatyw.

Sama idea współdzielczości w czasie trwania wojny światowej, a zwłaszcza dla producentów rolnych, straciła na wartości, gdyż wobec znacznego zapotrzebowania produktów gospodarstw rolnych o zmniejszonej produkcji i niestałej waluty, rolnik zawsze na swój produkt miał zbyt zapewniony, a w braku konkurencji mógł go zbywać po dobrych cenach.

Obecnie jednak ceny się zmniejszyły. Zubożenie dotknęło nietylko wsie, ale i miasta i konsument stara się nabyć produkty taniej.

O ile zaś weźmiemy pod uwagę to, że konsument z miasta niema bezpośredniego zetknięcia z producentem ze wsi i pomiędzy tym siewcą zboża, a spożywcą chleba jest długi łańcuch pośredników, to nic dziwnego, że rolnik produkt musi sprzedać tanio, a urzędnik, robotnik i wogóle mieszkaniec miasta za chleb zapłaci drogo.

A jeżeli zważymy, że to samo dotyczy i na-

biału, i mięsa, i tłuszczów, i wyrobów domowego przemysłu to nic dziwnego że wieś skarży się na niskie, a znowu miasto na wysokie ceny.

A ponieważ każdy rząd musi się liczyć z nastrojem ludności miejskiej, jako żywiołu więcej ruchliwego — przeto pragnąc zaspokoić życzenia tejże, co do taniości produktów rolniczych, ogranicza wywóz płodów rolnych zagranicę i temsamem zmniejsza dochody producentów rolnych.

Dla nas takie zarządzenia nie są nowością, gdyż zeszłego roku rolnik spróbował ich na swej skórze, chociaż one sprawy taniości w miastach nie rozwiązały, gdyż według danych statystycznych przekonaliśmy się, iż w Londynie wprawdzie pszenica była 2 razy droższa jak w Warszawie, ale zato bułka londyńska była znacznie tańsza od warszawskiej.

Widzimy więc, że znowu wieś musi wrócić do tworzenia organizacji współdzielczych, do usuwania pośredników, do bezpośredniego zetknięcia się ze spożywcą miast czy centrów przemysłowych.

Wracają lata przedwojenne, gdzie ludność zrozumiała, iż aby podnieść dochodowość swych gospodarstw, musi się zrzeszać w kooperatywach i nietylko to zrozumiała, ale i zaczęła wprowadzać w czyn. Przecież pamiętamy, iż wówczas wyrastały czy to kooporatywy kredytowe, czy spożywcze, czy wytwórcze jak grzyby po deszczu.

Wogóle bowiem wszystkie stowarzyszenia współdzielcze mają na celu usamowolnienie ekonomiczne pewnych kategorji gospodarzy tak, aby się mogli obejść bez pośrednikow i samym sobie wystarczać.

Zrozumienie ważności organizacji współdzielczych jest już należycie oceniane w środowiskach miejskich i w kwietniu b. r. 3 największe organizacje współdzielcze spożywców, działające na terenie b. zaboru rosyjskiego zrzeszyły się celem wzmocnienia swej działalności.

W większych miastach konsumenci rozumieją dokładnie potrzebę organizacji współezielczej i uwolnienia się od łańcucha pośredników i ruch współdzielczy rozwija się tam coraz bardziej.

Jakżeż przedstawia się rozwój kooperatyw na wsi? Bardzo mizernie. Zaledwie w miastach i większych skupieniach znajdują się kooperatywy handlowe i to zazwyczaj, z powodu małej ilości członków pracujące obcym kapitałem, wypożyczonym na wysokie procenty i z tego powodu nie mogące dostarczyć towaru taniego. Kooperaratywy te mają jednak na składach tylko towary spoożywcze.

Jeżeli jednak rolnik potrzebuje nabyć czy ziarno do siewu, czy narzędzia rolnicze, czy materjał na odzienie to musi się udawać do prywatnego kupca. Jeszcze gorzej jest dla małorolnika ze sprzedażą zboża, ziemniaków, nabiału, bydła i r. p. Większa własność, majac znaczniejsze ilości produktów, jest w stanie zorganizować wysyłki wagonowo i uzyskać ze sprzedaży większy dochód, ale mniejsza starodawnym zwyczajem sprzedaje wszystko na targach w małych ilościach pośrednikom i zgóry skazana jest na wyzysk.

Najwyższy czas, aby z tem samobójstwem gospodarczem, z tem marnotrawieniem własnego dobra skończyć.

O ile właściciel małorolny pragnie mieć zwiększony dochód ze swego gospodarstwa mlecznego, niech zakłada mleczarnie spółkowe.

O ile pragnie mieć większy dochód ze zboża, niech organizuje wysyłki wagonowe do kooperatyw spożywców większych miast lub zakłada młyny współdzielcze.

O ile gospodynie chcą mieć odpowiedni dochód z drobiu, muszą zakładać spółki jajczarskie. O ile wieś znowu pragnie dostać towarów jej potrzebnych bez opłacania pośredników, musi zakładać współdzielnie rolniczo-handlowe.

Naturalnie, że organizacja towarzystw współdzielczych ponosi za sobą pewne koszta, ale znowu przynosi w stosunku do włożonych kapitałów w formie udziałów znaczne zyski.

Utarło się, a zwłaszcza naszym powiecie, zdanie, że żadna kooperatywa nie przyniesie zysków rolnikom, gdyż na każdej stracili.

Twierdzenie to zupełnie niesłuszne, gdyż zazwyczaj wszelkie organizacje współdzielcze wówczas tylko zawodzą pokładane w nich nadzieje, gdy liczba udziałowców a temsamem kapitału zakładowego jest niewielka i gdy ze strony udziałowców nie roztacza się żadnej kontroli nad wybranym zarządem. Te zaś przyczyny uzależnione są li tylko od samej wsi.

Wieś pod względem ekonomicznym jest obecnie rozbita i właśnie wieś ekomicznie musi się zorganizować, o ile pragnie przebyć te ciężkie czasy.

Nie pomogą narzekania i lamenty, pomimo licznych obietulic ze wszystkich stron, wieś musi sama sobie dawać radę i nawet w twardych warunkach się organizować, gdyż może być pewną, że jej nikt nie dopomoże. Najwyższy czas nad tem się zastanowić i to nietylko zastanowić, ale zabrać się do roboty.

St. Gliszczyński.

Eugienika, a zadania społeczne.

(Ciąg dalszy)

Jeżeli uprzytomnimy sobie, że około 5 proc. ludności choruje obecnie na przymiot, a 10 do 15 proc. na rzerzączkę, które to cierpienie zwłaszcza wpływa ujemnie na zdolność rozrodczą kobiety, zrozumiemy całą grozę niebezpieczeństwa, jakie wdarło się pod naszą strzechę, poczynając od alków królewskich i kończąc chatą wieśniaka.

Uwiąd rdzenia, paralityczny stan kończyn, obłąkanie i cały inny szereg chorób nerwowych, wreszcie cierpienia kobiece na tle chorób wenerycznych powstałe, jak bezpłodność, przedwczesne umieranie płodu, lub mała zdolność takowego do życia, pozatem cały szereg tragedji w rodzinie aż do samobójstw włącznie — wszystko to są skutki chwilowego zapomnienia następstw, jakie powodują choroby weneryczne.

Jak przy gruźlicy, tak również i przy szerzeniu się eborób wenerycznych niepoślednią rolę odgrywa alkohol.

Wszak orgje nocne nie odbywają się w gronie trzeźwym! Dopóki mózg jest przytomny, świadomość obawy zakażenia się, lub zakażenia służy poważnym hamulcem i chroni danego osobnika od niebezpieczeństwa.

Lecz alkohol i ten hamulec usuwa.

Podniecony nieprzytomny mózg traci kierownictwo woli, poddaje się popędom i im przeważnie ulega.

W rezultacie—przepite mienie, gruźlica lub przymiot osobisty, dziedzicznie chore i upośledzone potomstwo, ciężkie wyrzuty sumienia aż do chwili zgonu i ciężka krzywda społeczna.

Wojny światowe szerząc zniszczenie ogólne, potęgują choroby weneryczne.

Poczynając od wojny Napoleona i kończąc na ledwo minionej europejskiej ilość chorych wenerycznych stale wzrasta.

Potrzeba ogromnych wysiłków społecznych, potrzeba pomocy ze strony Państwa, by położyć tamę tej chorobie społecznej, by, dać możność dostępnego leczenia się powróconym z szeregów i tym co już osiedli pod dachem rodziny, by ochronić ogniska domowe od następstw tych chorób.

Słowem, potrzebną jest olbrzymia praca w celu udoskonalenia rasy ludzkiej, w celu odrodzenia zdrowia społecznego.

Potrzebnem jest, by społeczeństwo zrozumiało zadania eugieniki, oceniając należycie kierunek jej myśli i wcielając ją w czyn.

Uszlachetnimy nasze potomstwo, stworzymy zdrowe społeczeństwo, udoskonalimy naszą rasę, jeżeli poprawimy własne zdrowie, własne siły — a osiągniemy ten skutek przedewszystkiem, zwalczając choroby społeczne.

Jeżeli dla każdej z tych chorób potrzebne są wyłącznie jej tylko przynależne sposoby walki to jednak i jeden wspólny oręż może być dla nich skuteczny.

A za taki uważałbym możliwie szerokie uświadomienie społeczne, propagandę tego uświadomienia, popularyzację wiedzy o zdeprawowaniu jakie choroby te pośrod nas szerzą, jakie wloką za sobą następstwa.

Innym wspólnym orężem w tej walce jest należycie zorganizowana pomoc fachowa lecznicza, ściśle do każdej potrzeby zastosowana.

Wreszcie orężem takim byłaby roztoczona nad społeczeństwem i jego potomstwem ochrona prawna ze strony Państwa.

Co dotyczy pierwszego sposobu walki z chorobami Społecznemi — to sprawa uświadamiania społecznego o skutkach i następstwach tych chorób była już nie raz przedmiotem obrad i czynu

Jednak są to sprawy tak społecznie ważne, że zapominać o nich nie powinniśmy nigdy, a omawiać te sprawy nie jest nigdy za wiele.

Przysłowie powiada, że kropla drąży kamień nie siłą, lecz tem, że często nań spada.

Musimy się liczyć z nałogami ludzkimi i słabą naszą wolą—któż bowiem nie wie dziś, że alkohol jest dla organizmu szkodliwy, któż nie zna jakie spustoszenia robi gruźlica, któż nie wie czem jest przymiot i jakie skutki tej choroby grożą potomstwu chorego. A jednak?—

Pijemy, jak może nigdy; o doli suchotników myślimy nie więcej, jak o przeszłorocznej zimie, a prostytucja najbardziej poziomego gatunku i choroby weneryczne są już więcej, jak zjawiskiem powszednim.

Więc oprócz stałej propagandy potrzeba coś jeszcze, potrzeba jakiegoś bardziej silnego bodźca ze strony Państwa i Społeczeństwa, by pobudził on do przedsięwzięcia środków zaradczych — do uzdrowienia nas samych i naszej przyszłości.

Takim bodźcem byłoby prawo, przewidujące bezwzględne kary za świadome zakażenie osobnika drugiego; wreszcie prawo o przymusowej izolacji osobników chorych i nałogowo upośledzonych, a dla zdrowia społecznego niebezpiecznych, aż do czasu ich wyzdrowienia.

Są to moim zdaniem praktyczne podstawy, któremi eugienika kierować się musi, by dosięgnąć celu, do którego dąży — Podstawy te winny przeniknąć i do Społeczeństwa.

Jeżeli w chwili obecnej jesteśmy jeszcze dalecy od zrealizowania tych Państwowo-Społecznych zadań, to jednak jesteśmy już oddawna na drodze ku temu.

Akcja społeczna, dotycząca walki z gruźlicą i alkoholizmem, znaną jest nie od dziś.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Dr. Tokarzewski.

ŻYCIE SAMORZĄDOWE POWIATU.

Z miast.

Sprawy drogowe.

Rada miejska w Parczewie postanowiła przeprowadzić nową ulicę, łączącą ulicę Kościelną z traktem ostrowskim.

Sprawy gospodarcze.

Rada Miejska we Włodawie zatwierdziła umowę z Tow. Filar na budowę rzeźni miejskiej.

Sprawy ogólne.

Rada miejska we Włodawie postanowiła asygnować na koszta wycieczki dziatwy szkolnej do Krakowa 250 zł.

Z gmin.

Sprawy administracyjne.

Rada gminna w Romanowie postanowiła zwolnić wszelkie podania w sprawie komasacji, wno-

szone do urzędu gminnego od opłat kancelaryjnych.

Taż Rada postanowiła odnieść się za pośrednictwem Wydziału Powiatowego do Banku Polskiego nadesłanie 25 zakupionych przez gminę akcji.

Zupełnie słusznie. Chyba rok czasu wystarczy na wysłanie zapłaconych akcji. Gdzieś ktoś niepilnie urzęduje.

Rada gminna gminy Włodawa postanowiła ze względu na zrównoważenie budżetu podnieść opłaty kancelaryjne.

Od świadectwa pochodzenia po 50 groszy.

Od wyciągów z ksiąg stałej ludności 1 zł.

Od świadectwa na sprzedaż i kupno gruntów 3 zł.

Od wyciągów z uchwał gromadzkich 1 zł.

Od innych zaświadczeń niewymien. 1 zł.

Taż Rada gminna postanowiła wezwać komisję rewizyjną do zbadania ksiąg kasowych szczegółowo za r. 1924.

Zebranie gminnne we Włodawie wyraziło kasie gminnej uznanie za dobrą gospodarkę.

Rada gminna w Sobiborze, zbadawszy, iż były wójt i pisarz Białasiewicz, przyjmowali podatki państwowe bez doliczenia procentów za zwłokę, co spowodowało kasę gminną do uregulowania tych procentów z funduszów gminy w kwocie 78 złotych 80 gr., postanowiła zażądać zwrotu wydatkowane sumy od b. wójta i pisarza.

Bardzo słusznie za względy urzędników gminy okazywane płatnikom gmina nie może ponosić strat.

Zebranie gminne gm. Włodawa, rozpatrując uchwałę Rady gminnej, zniżającą pobory sekretarza o jedną kategorję i wysłuchawszy wyjaśnień Inspektora samorządu, postanowiło uchwałę Rady gminnej unieważnić i pobory podnieść do IX kl. płac pracowników państw.

Sprawy drogowe.

Ponieważ nadleśnictwo państwowe Sobibór wycięło drzewa, rosnące przy drodze gminnej, przeto Rada gminna w Sobiborze postanowiła zażądać od Skarbu państwa zapłaty za drzewo, a wrazie nieuiszczenia tejże, sprawę skierować do sądu.

Komisja drogowa gminy Hańsk objechała drogi gminne, a przekonawszy się, że drogi niektóre są pozwężane, wytknęła tychże szerokość. Równocześnie Komisja postanowiła wezwać właścicieli przyległych gruntów do dróg do obsadzenia tychże drzewami

Dobrze, że bodaj jedna komisja drogowa dała znak życia o swem istnieniu.

Sprawy gospodarcze.

Zebranie gminne w Uścimowie postanowiło założyć kasę gminną oszczędnościowo-pożyczkową, przeznaczając na ten cel 2000 zł. jako kapitał zakładowy, zaś przedwojenną kasę gminną zlikwidować i po zaspokojeniu wierzycieli kasy, uzyskany kapitał przelać do nowozałożonej kasy.

Taką samą uchwałę powzięły zebrania gminne we wszystkich gminach powiatu włodawskiego, prócz zebrań gminnych w Sławatyczach i Krzywowierzbie. Niektóre jednak z gmin podwyższyły sumę kapitału zakładowego do 4000 zł.

Zebrania gminne, dostanawiając założenie kas powzięły bardzo rozsądne uchwały. Wieś bowiem cierpi na brak taniego kredytu, któremu może tylko zapobiec założenie kasy.

Bank Rolny ma na uruchomienie kas miljon złotych i z tego funduszu gminom, które założyły kasy i posiadają kapitał zakładowy będzie udzielać subwencji.

Sprawy ogólne

Rada gminna w Woli Wereszczyńskiej postanowiła czynić starania o otwarcie agencji pocztowej w Urszulinie. Gdyby Dyrekcja Poczt na projekt Rady się zgodziła, to gmina obowiązuje się dostarczać przez 3 lata pocztę z Włodawy do Urszulina.

Czy nie lepiej jednak było otworzyć w Wereszczynie gdzie są targi, apteka i szkoła lub w Woli Wereszczyńskiej gdzie będzie gmina aniżeli w Urszulinie.

Budowa Szkół.

W bieżącym roku Sejmik Włodawski wyłonił Komitet celem zorganizowania budowy ośmiu szkół w powiecie Włodawskim. Budowa została postanowiona w następujących miejscowościach:

1)	w Bytyniu—Woli Uhruskiej—szkoła	5 klasowa,
2)	„ Dębowej Kłodzie „	4 „
3)	„ Hołownie gm. Opole „	2 „
4)	„ Krzywowierzbie „	„ „
5)	„ Sosnówce gm. Romanów „	„ „
6)	„ Pieszowoli gm. Turno „	„ „
7)	„ Woli Wereszczyńskiej „	„ „

8) „ Kuzawce gm. Sławatycze początkowo została postanowiona budowa szkoły trzyklasowej, lecz po zbadaniu warunków zredukowano budowę do jednoklasowej.

Na mocy regulaminu, uchwalonego przez przedstawicieli Komitetów gminnych, zakup materjałów dokonywany jest przez Komitet Powiatowy. Zakupy dokonywane są z funduszów przyznanych gminom jako pożyczka długoterminowa na odbudowę szkół. Do dnia 27 czerwca Bank Rolny przekazał następujące sumy dla poszczególnych gmin na ręce Komitetu Powiatowego.

Na szkołę w Bytyniu	9800 zł.
w Hołownie	8330 zł.
w Kużawce	7840 zł.
w Sosnówce	5880 zł.
w Pieszowoli	7840 zł.
w Krzywowierzbie	8330 zł.
w Dębowej Kłodzie	5880 zł
w Woli Wereszczynskiej	2908 zł 50 gr.
na wykończenie szkoły w Hańsku	3920 zł.

Celem zabezpieczenia dostaw odpowiedniej ilości cegły zawarto szereg umów z cegielniami w powiecie. Drzewo na budowę zostało uzyskane z przydziału rządowego po 80—120³ na szkołę.

W tablicach, wykazujących wydatki, dokonane dla poszczególnych szkół podane są miejscowości, w których została obstalowana cegła oraz ilości tejże cegły.

BYTYŃ

Sprowadzono i zamówiono cegły:

Od p. Niemirycza	25 tysięcy sztuk,
Z Chełma	50 tysięcy
Z Cegielni Sejmiku	8 tysięcy
	razem 83 tysiące

zapłacono łącznie z kosztami sprowadzenia	5145 zł. 70 gr.
zakupiono 100 m³ kamienia za	600 zł. —
„ 2 wag. wapna (30 tys. kg.) za	1131 zł. 90 gr.
„ 10,933 m³ desek 2-cal. (razem z koszt. sprow.)	486 zł. —
Zakupiono z betoniarni Sejmikowej 5500 szt. dachówek	687 zł. 50 gr.
Zakupiono z betoniarni sejmikowej 300 szt. gąsiorów	150 zł. —
Koszty administracyjne: plany, kosztorysy, nadzór techn., kancelarja	797 zł. 27 gr.
razem	8998 zł. 38 gr.
Rachunków do uregulowania	381 zł. —
co czyni	9382 zł. 38 gr.

Ponieważ wpływy wynoszą 9800 zł., wydatki zaś 9382 zł. i 38 gr. przeto pozostałość gotówki dla Bytynia wynosi 417 zł. 62 gr. Wobec tak małej kwoty żałować należy, że Gminny Komitet nie życzy sobie przyjmowania cegły z cegielni Sejmikowej, gdyż cegła ta mogłaby być wziętą na długoterminowy kredyt, a cegły do budowy tej szkoły potrzeba około 300 tysięcy. Dziwne stanowisko wobec prac przy budowie w Bytyniu zajął sołtys wsi Wola Uhruska. Wieś ta postanowiła oddać pod budowę gromadzki plac długości 136 metr. i szerokości 90 metr. Plac ten położony jest przy skrzyżowaniu dróg: Stulno — Uhrusk i Wola — Stacja. Panu sołtysowi mocno nie podobało się, to wytknięcie drogi (wygonu) szerokości 20 metrów, to kierunek parcelli, a nawet przy omawianiu z przedsiębiorcą sposobu dostarczania wody do lasowania wapna wynajduje takie trudności, jakby — wyraźnie mówiąc — stała mu ta szkoła kością w gardle. To nieprzychylne stanowisko owego sołtysa powoduje opóźnienia w prowadzeniu robót, gdyż inżynier, prowadzący nadzór techniczny, dwukrotnie musiał zjeżdżać na miejsce celem ustalenia miejsca budowy. Obecnie prace już rozpoczęto.

Daleko sprawniej prowadzone są prace w Hołowniе. Komitet gminny bardzo szybko zorganizował zwózkę materjałów i wogóle wykazuje duże zainteresowanie się. Ludność z małymi wyjątkami dość chętnie znosi ciężary świadczeń rzeczowych. Wydatki na tę szkołę przedstawiają się jak następuje:

Zamówiono i zakupiono cegły w Antopolu 114 tysięcy i zapłacono a conto	2700 zł. —
1 wagon wapna (15 tys. kg.) ze sprow.	683 zł. 55 gr.
4200 szt. dachówki z beton. sejmikowej	525 zł. —
200 szt. gąsiorów	100 zł. —
wyd. administracyjne (jak w Bytyniu)	369 zł. —
razem	4377 zł. 35 gr.
rachunków do uregulow.	5280 zł. —
co czyni	9657 zł. 55 gr.

Oprócz tego zwieziono przeszło 30 mtr.³ kamienia.

Ponieważ wpływy wynoszą 8330 zł. wydatki zaś dotychczas dokonane wynoszą 4377 zł. 55 gr., to po uregulowaniu należności za zamówioną cegłę w miarę jej dostarczenia w kwocie 5280. nietylko nie pozostanie pieniędzy, lecz będzie brak 1327 zł. 55 gr. Jest jednakże nadzieja, że do tej pory, nim nadejdzie czas dokonywania tych wypłat, wpłyną pieniądze z Ministerstwa W. R. i O. P., jako zapomoga 50 procentowa na budowę.

Kuzawka zwiozła z Różanki 20 tys. cegły i z cegielni J. Bergiera 20 tysięcy, razem 40 tysięcy.

Wypłacono a conto tej cegły na razie	1000 zł. —
wapna 1 wag. (15 tys. klg.) ze zwózką	567 zł. 10 gr.
6900 szt. dachówki	862 zł. 50 gr.
300 szt. gąsiorów	150 zł. —
1 metr³ desek	50 zł. —
wydatki administracyjne (j. w.)	200 zł. —
razem	2829 zł. 60 gr.
do uregulowania za cegłę	1400 zł. —
co czyni	4229 zł. 60 gr.

Wpływy dla Kuzawki wynoszą 7840 zł., wydatki 4229 zł. 60 gr., czyli po uregulowaniu należności za zwiezioną już cegłę pozostanie gotówki 3610 zł. 40 gr. Cegły na tę budowę będzie potrzeba do 80 tysięcy. Drzewo prawie zostało zwiezione, kilka metrów gruzu i kamienia ze starych fundamentów jest na miejscu.

Dla Sosnówki zamówiono cegły 120 tysięcy z Romanowa, wypłacono a conto	5280 zł.
1 wagon wapna (15 tys. klg.) ze sprow	585 zł.
1 metr. desek	50 zł.
wydatki administracyjne (j. w.)	200 zł.
razem	6115 zł.
do uregulowania za cegłę	2640 zł.
co czyni	8755 zł.

Wpływy wynoszą 5880 zł., wydatki więc po pokryciu należności przewyższą wpływy o 2875 zł.

Dla Pieszowoli zamówiono cegły w Izabelinie 80 tysięcy sztuk wypłacono a conto	2000 zł. —
1 wag. wapna (15 tys. kg.) ze zwózką	585 zł. 90 gr.
4200 szt. dachówki	525 zł. —
200 szt. gąsiorów	100 zł. —
wydatki administracyjne (j. w.)	200 zł. —
razem	3410 zł. 90 gr.
do uregulowania za cegłę	2810 zł. —
	6220 zł. 90 gr.

Wpływy 1840 zł., wydatki 6220 zł. 90 gr., a więc pozostanie gotówki 1516 zł. 10 gr.

Dla Krzywowierzby zwieziono bezpłatnie kilkadziesiąt fur gruzu, cegły zakupiono 8 tysięcy sztuk za	520 zł. —
1 wag. wagon (15 tys. klg.) ze sprow.	596 zł. 59 gr.
wyd. administracyjne (j. w.)	200 zł. —
razem	1316 zł. 59 gr.

Pozostałość gotówki 7013 zł. 41 gr.

Cegła dla Krzywowierzby zostanie dostarczoną z Antopola.

Dębowa Kłoda otrzymała 8 tys. cegły za	664 zł.
1 wag. wapna (15 tys. klg.) ze sprow.	695 zł. 45 gr.
wydatki administracyjne (j. w.)	400 zł.
razem	1759 zł. 45 gr

Pozostałość gotówki wynosi 4120 zł. 55 gr.

W Dębowej Kłodzie budowa będzie mogła rozpocząć się dopiero po uzyskaniu placu pod budowę przez gminę.

Dla Woli Wereszczyńskiej zamówiono cegły w Swierszczowie 60 tys. i zapł. a conto 4000 zł. —

1 wag. wapna (15 tys. klg.) ze zwłoką	604 zł. 60 gr.
dachówki 4200 szt.	525 zł. —
gąsiorów 200 szt.	100 zł. —
wyd. administracyjne (j. w.)	428 zł. —
razem	5657 zł. 60 gr.
do uregulowania	200 zł. —
	5857 zł. 60 gr.

Ponieważ dla Woli Wereszczyńskiej Bank Rolny przekazał narazie tylko 2908 zł. 50 gr., przeto wydatki przewyższają wpływy o 2949 zł. W Woli Wereszczyńskiej również są trudności z rozpoczęciem budowy ze względu na brak placu. Jedynem racjonalnem załatwieniem sprawy byłoby przekazanie części gruntu gminnego (obok budynku gminnego) wzamian za dawny plac szkolny, który jako zbyt wązki pod budowę się nie nadaje. Im prędzej zostanie ta sprawa załatwiona, tem prędzej stanie szkoła.

Dla wykonania budynku w Hańsku został zaangażowany przedsiębiorca, lecz sprawa ulega zwłoce na skutek zbyt opieszałego dostarczenia furmanek pod zwózkę materjału. Przypuszczać należy, że wójt, p. Leszczyński, z właściwą sobie energją zajmie się tą sprawą.

Aczkolwiek odzywają się głosy, że Gminne Komitety nic nie wiedziały o rachunkach dotychczas poczynionych, to jednak wina jest całkowicie po ich stronie, gdyż zgodnie z regulaminem mają prawo i obowiązek sprawdzania tych rachunków. Do tej pory ani jeden członek Komitetu Gminnego o te rachunki nie zapytał.

Komitet Powiatowy.

ZE SWIATA:

Francja.

Nasza sojuszniczka, Francja, ma obecnie dużo kłopotu z nową wojną, w jaką została wciągnięta w kolonji afrykańskiej Marokko. Zbuntowane plemiona w sąsiednich hiszpańskich kolonjach mocno się dały Hiszpanom we znaki, a obecnie rzuciły się na kolonje francuskie, Ale tu nie pójdzie im tak łatwo, jak z Hiszpanami. Już kilka razy dobrze im wojska francuskie przetrzepały skórę. Są podejrzenia, że jest to robota sowiecko-niemiecka. Ci przyjaciele nietylko przez agitatorów zbuntowali owe afrykańskie plemiona, ale zasilali je oficerami i bronią. Przypuszczać należy, że cała awantura wkrótce się skończy.

Anglja.

Anglicy „pływają" ciągle między Niemcami i Francuzami. I Niemcom chcieliby pomóc, i Francji nie chcą się narazić. Nikt nie może być pewny komu za chwilę rękę podadzą, a od kogo się odwrócą. O nich można śmiało powiedzieć, jak Bartek Zwycięzca z powiastki Henryka Sienkiewicza: — „To są takie same Niemcy, ino ścierwo gorsze!"

Chiny.

Awantury w Chinach rozwinęły się tak silnie, że już teraz państwa europejskie patrzą na nie z niepokojem. Rewolucjoniści chińscy pod dowództwem studentów napadają na dzielnice europejskie. Ameryka już wydała wszystkim swoim obywatelom, zamieszkałym w Chinach, rozkaz, aby natychmiast z Chin wyjeżdżali. W mieści Szanghaju, które stanowi ośrodek buntu, doszło do krwawych starć między tłumem chińskim a żołnierzami, broniącymi dostępu do dzielnic europejskich. Były już w ruchu karabiny maszynowe. Europa wysłała do Chin przeszło sto bojowych okretów. W Bolszewji z powodu tych rozruchów panuje wielka radość, bo jeżeli europejskie państwa mają obrócone oczy na Chiny, to trudniej jest im upilnować nieporządków, jakie chcieliby bolszewicy wzniecić w Europie.

Niemcy.

Francuski podpułkownik Reboul (Rebul), znawca stosunków niemieckich, ogłosił w pismach francuskich, że Niemcy przygotowują atak na korytarz polski, który jest jednym dostępem naszym do morza. Pisze on:

„Roboty na liniach kolejowych w pobliżu korytarza polskiego najlepiej wskazują, że Niemcy tam powiększają siłę zbrojną. Niemcy przygotowują się do zgniecenia korytarza polskiego. W Niemczech wszystko jest gotowe: dowództwo wojska, środki marerjalne, ażeby podjąć to, co się nazywa awanturą korytarzową."

Następnie podpułkownik Reboul opisuje szczegółowo, jakie zarządzenia zostały przez Niemcy wydane i co robi sztab niemieckiej armji na pograniczu polskiem. Na potwierdzenie swych słów wskazuje ppłk. Reboul, że armja niemiecka dokonywuje na tym odcinku ciągłych manewrów.

Ano — widocznie po niedawnem drapaniu znów niemców skóra swędzi.

Wilhelm II, który musi siedzieć na wygnaniu, zapytał nowego prezydenta, Hindenburga, kiedy już nareszcie będzie mógł powrocić na tron. Odpowiedź widocznie nie była wyraźna, bo podobno się obraził. Można być pewnym, że na powrót Wilhelma na tron Niemiecki pod żadnym pozorem Europa nie pozwoli.

KRONIKA MIEJSCOWA

Uroczystość uczczenia 900 letniej rocznicy Bolesława Chrobrego.

Staraniem zorganizowanego komitetu w skład którego wchodzili p. p. Libiszowscy, Koszewscy Danielak, Jarząbek, Siecińska Droga, Lisiecki, Wejs i ks. Hanicz, Dr. Siennicki obchodzono uroczyście dnia 20 czerwca w Sosnowicy rocznice dziewięćsetletnią koronacji Bolesława Chrobrego.

Po nabożeństwie odprawionem przez ks. Hanicza miejscowego proboszcza i wygłoszonem

przez ks. Kan. Krasuskiego z Lublina Kazaniu licznie zebrana publiczność udała się do ogrodu przystrojonego festonami zieleni celem wysłuchania przemówień na temat znaczenia dziejowego koronacji Bolesława Chrobrego, który stworzył podwaliny Państwa Polskiego.

Przemowy rozpoczął ks. Kanonik Krasuski. Następnie w dłuższem przemówieniu redaktor Głosu Lubelskiego p. Kanarowski przedstawił tłumnie zebranej publiczności rozwój państwa oparty na mądrej polityce pierwszego króla Bolesława, który już 900 lat temu pragnął przeciwstawiać się zalewowi germańskiemu, dążącemu do zagłady słowiańszczyzny.

Przemówienia, zakończył wyjaśnieniem celu i zadania Ligi Powietrznej Państwa, major Skrzywań z Lublina.

Po gościnnem przyjęciu przybyłych licznie gości przez pp. Libiszowskich uroczystość zakończyła zabawa ludowa, doskonale zorganizowana. Należy zaznaczyć, iż po przemówieniach chór śpiewaków cerkiewnych, pod batutą ks. proboszcza sosnowickiej cerkwi Borodkiewicza, odśpiewał szereg pieśni jak „Boże coś Polskę" „Jeszcze Polska nie zginęła" i „Rotę Konopnickiej".

Znakomicie wyszkolony chór darzony był przez publiczność hucznymi oklaskami.

Podczas zabawy ochoczo przygrywała orkiestra parczewskiej straży ogniowej.

Wystawa prac dziatwy szkolnej w Parczewie.

Staraniem dyrektora szkoły szkoły powszechnej p. Banacha dnia 23 czerwca odbyło się uroczyste otwarcie wystawy prac dziatwy szkolnej miasta Parczewa oraz gmin Krzywowierzby i Dębowej Kłody.

Otwarcie wystawy zapoczątkowane było konferencją w której udział wzięli zaproszeni goście i nauczycielstwo. Zebraniu przewodniczył, przewodniczący Rady Szkolnej Powiatowej p. Gliszczyński, a sekretorzował p. Zegadło, kierownik szkoły w Dębowej Kłodzie.

Na konferencji uczeń VII oddziału szkoły parczewskiej, Oleszyński wygłosił referat na temat „Jakim obywatelem musi być Polak wobec geograficznego i polityeznego położenia naszej ojczyzny i narodowo społecznych właściwości jej mieszkańców".

Jak na ucznia szkoły powszechnej referat trudny, wykazał, iż poziom nauki w parczewskiej szkole stoi wysoko.

Drugi referat p.t. „Szkoła, a społeczeństwo" został wygłoszony przez organizatora wystawy p. Banacha. Referat rzeczowy, dobrze opracowany wywołał ożywioną dyskusję w której zabrali głos pp. Zwierz Kaczyński, Laskowski, Czarkowski, Zegadło i Gliszczyński.

Po zakończeniu dyskusji i przyjęciu zgłoszonych przez referata rezolucji nastąpiło otwarcie wystawy. Licznie zebrana publiczność wśród której byli przedstawiciele miejscowego duchowieństwa z ks. Kanonikiem Ostojskim na czele, reprezentanci gmin Dębowa-Kłoda i Krzywowierzba, burmistrz Maliszewski oraz przedstawiciele samorządu szkolnego z zajęciem oglądali prace dziatwy szkolnej 3 gmin.

Wśród licznych prac wystawowych uwagę zwracały modele brył i pomoce do matematyki sporządzone pod kierunkiem p. Partyki.

Ładnie przedstawiał się dział rysowanych map, gdzie uczniowie prowadzeni przez p. Bagińską wykazali wiele umiejętności i zdolności rysunkowych o zwłaszcza uczeń IV oddziału Łabęcki, przez którego opracowane mapy wzbudzały podziw.

Bogato przedstawiał się dział p. Makucha z wyrobami z drzewa, gdzie poprostu wierzyć się nie chciało, aby dziatwa tak prymitywnemi narzędziami mogła wykonywać tak ładne rzeczy.

Okazały był również dział kartoniarstwa prowadzony przez pp. Bagińską i Łaniewską.

Oczy niewieście radowały się na widok sali przepełnionej rozmaitemi robótkami kobiecemi. Czegoż bowiem tam nie było!

I wszelkie rodzaje ściegów i hafty płaskie i poduszki i makaty i wykwintnie szyta bielizna i cudne bombonierki; i pełne uznanie należy wyrazić pp. Krajtzównie i Bagińskiej za ogrom pracy jaką włożyły w naukę.

Również dobrze zaopatrzony był dział rysunkowy przedstawiający rysunki z perspektywy, zdobnictwo ludowe, rysunki z przypomnienia, z natury, modelu i inne ładne rzeczy o których pisać trudno, aby nie zdradzić swych nieumiejętności rysunkowych przed kierowniczką tego działu p. Krogulską.

Większość prac była wystawowych była ze szkoły Parczewskiej.

Jednak i szkoły inne wykazały sie dorobkiem dziatwy.

Szkoła w Janówce nadesłała artystyczne naklejanki, Sępków wytworne lalki.

Dębowa Kłoda zdobnictwo.

Ozdodue introligatorstwo Makowska, Chmielów ładne pisanki, a Kodeniec roboty krzyżykowe i ładne wyroby koronkarskie.

Kierownictwu szkoły w Parczewie należy się pełne uznanie za zorganizowanie wystawy, która wykazała, że nawet w trudnych warunkach wiele zdziałać można byleby tylko było chęci do pracy i umiłowanie swego zawodu.

Uroczystość założenia cechu budowlanego.

Najstarsze organizacje pracy, cechy, których rozkwit stanowił dumę miast polskich, teraz w odrodzonej Ojczyźnie powstają w najdalszych zakątkach kraju i obejmują wszystkie gałęzie rzemiosł. W naszym powiecie w obecnym roku powstaje już czwarty cech.

Włodawa obchodziła tę uroczystość 21 czerwca b. r.

Staraniem Zarządu Zw. Rzem. Chrześcjan przygotowano i zorganizowano przedwstępne prace, ku założeniu cechu stolarsko-ciesielsko-murarskiego.

Akt założenia cechu rozpoczęto od uroczystego nabożeństwa, które odprawił ks. dziekan Pabisiewicz.

Zaproszona Komisja Egzaminacyjna z czterech cechmistrzów z Białej Podlaskiej, i inż. ar. Dzięciołowskiego łącznie z delegatem Cent. Tow. Rzemieślniczego z Warszawy p. Dobrzyńskim, przy współudziale instruktora PrzemysłowoRze-

mieślniczego na województwo lubelskie p. Teleżyńskiego i przedstawicieli miejscowego społeczeństwa p. p. rejenta Świetlińskiego, dyr. banku H. Dawida, pod przewodnictwem p, burmistrza Bera dokonała oględzin przedstawionych wyrobów, które uznała za zupełnie doskonałe.

Po tym odbył się egzamin ustny, w następstwie, którego otrzymali dyplomy mistrzowskie stolarze; H. Chmielewski, Sylw. Filipowicz, Kaź. Dalmoczyński; cieśle A, Chwedorzewski, Jan Masinkiewicz W. Lutryk L. Masinkiewicz; murarze; P. Ostrowski, S. Ostrowski, F. Chorąży, J. Bieliński, L. Roszak, Henryk Bieliński i z Parczewa Cz. Edelman, F. Pawlina.

Imieniem nowo wypisanych mistrzów przemówił p. F. Chorąży, dziekując komisji za życzliwość i pracę i zgłosił wniosek uchwalenia cechów. Poczem uchwalono założenie cechu, a po uzyskaniu zgody burmistrza, przystąpiono do wyboru starszych cechu. Na starszego zgromadzenia wybrano L. Roszaka, na podstarszego F. Chorążego, na sekretarza H. Bielińskiego i na skarbnika A. Chwedorzewskiego. Po wyborach od wybranych starszych p. burmistrz Ber odebrał przysięgę i wręczył księgi wraz z pieczęcią cechu.

Starszy cechmistrz p. Roszak odebrał przysięgę od pozostałych cechmistrzów, p. Bielawski protokuły, poczem nastąpiły serdeczne przemówienia p. p. delegatów, zakończone okrzykiem trzykrotnym na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polski i jej Prezydenta St. Wojciechowskiego. Wszyscy uczestnicy aktu udali się z pięknym wieńcem do pomnika Kościuszki. Po złożeniu wieńca u stóp pomnika i odśpiewaniu roty Konopnickiej, udano się do sali Kasyna urzędniczego, na skromne przyjęcie. Serdeczny i miły nastrój zapanował przy stole biesiadnym, czego dowodem były liczne przemówienia i wiwaty. Z przedstawicieli władz brak było p. Starosty, który wyjechał na obchód 900 letniej rocznicy koronacji Chrobrego do Sosnowicy.

Poco tyle mięsa koszernego.

Mięso wołowe we Włodawie sprzedawane jest wyłącznie przez rzeźników żydów. Rzeźnicy ci przy uboju bydła widocznie biorą pod uwagę tylko swoich współwyznawców, a jest ich przeważająca liczba i biją prawie wszystko mięso na koszer. Gdy ktoś chce kupić wołowiny, zmuszony jest kupować koszerną, no i płacić za kilo nie 90 gr. lecz znacznie drożej. Choć żydów jest więcej we Włodawie, jak chrześcijan, lecz mięso koszerne jedzą tylko niektóre jednostki, a masa żydowska kontentuje się śledziem. Poco więc tyle mięsa koszernego rzeźnicy żydowscy przygotowują? Czy dlatego żeby wszystkich zmuszać do kupowania go i płacenia wyższej ceny?

Nadmierną ilością wołowiny koszernej zajmował się Zjazd Rolniczy w Brześciu, na którym powzięta została rezolucja, ograniczająca ubój na koszer do niezbędnych ilości.

Władze samorządowe we Włodawie winny zająć się tą sprawą i wydać odpowiednie zarządzenie ograniczające ubój na koszer, by tym sposobem uwolnić ludność chrześcjańską od wyzysku

Jak Komendant Szyszkowski czyścił nasz powiat z jaczejek komunistycznych.

Komendant policji Szyszkowski, który przed kilkoma tygodniami, z powodu przenosin do Łukowa żegnany był serdecznie przez obywatelstwo i delegacje policji całego powiatu, przybył do pow. Włodawskiego w dn. 1 stycznia 1928 r. Przez te 2 i pół roku, w tym jakby się zdawało cichym zakątku włodawskim, P. Szyszkowski wykazał, że byliśmy aż nadto otoczeni zarazą bolszewizmu.

Jednak dzięki jego zdolnościom i niezmordowanej pracy, wyrastające jak grzyby po deszczu organizacje komunistyczne w porę zostały wykryte i likwidowane.

W kilku tygodniu po objęciu urzędowania w powiecie p. Szyszkowski wpadła na trop jaczejki komunistycznej w Ostrowie gdzie na czele stał Jan Osenko i w Parczewie gdzie jaczejkę prowadził Jankiel Frydman.

W kwietniu jaczejki te już były zlikwidowane, czego rezultatem było aresztowanie 12 komunistów, Podczas likwidacji jaczejki parczewskiej, główny organizator Frydman zbiegł, lecz w 2 dni został przez Kom. Szyszkowskiego pochwycony na st. Łuków. Sąd Okręgowy mając niezbite dowody, zasadził wszystkich 12-tu komunistów po 4 lata ciężkiego więzienia.

W listopadzie 1924 r. wykryto jaczejki w Sobiborze i Włodawie, które doszczętnie zlikwidowano.

W styczniu 1925 r. następuje wykrycie i likwidacje jaczejki. Mosty, Opole, Uhnin i Kodeniec. Z jaczejek tych zostali aresztowani Miszczenko, który pozbawił się życia w areszcie, Litwiniuk, Meniejuk, Kozioł, Krupka, Turenic i Budko.

Wszyscy oni siedzą w więzieniu w Białej i czekają na wymiar zasłużonej kary.

We wszystkich tych wypadkach wykrycia jaczejek znaleziono bardzo duży materjał dowody w postaci odezw, broszur, listów i innych dokumentów organizacji komunistycznych.

Jeżeli dodamy tępienie złodziej i bandytów, to praca jaką dokonał Kom. Szyszkowski w pow. Włodawskim jest taką, jaką żaden z dotychczasowych komendantów policji poczyścić się nie mógł.

Fałszywy alarm.

Dnia 5 czerwca o godz. 9 wieczór dzwon alarmowy na Rynku zatrwożył mieszkańców w całem mieście.

Ochot. Straż Pożarna natychmiast wyruszyła do pożaru, który miał powstać w kamienicy p. p. Janczewskich. Po przybyciu na miejsce wskazane straż pożaru nie mogła się doszukać. Jedni wskazywali mieszkanie dentysty p. Goldfarba, drudzy zaś kuchnię oficera ewidencyjnego.

O pożar w mieszkaniu p. Goldfarba jest bardzo łatwo, gdyż cała kuchnia mieści się w ciasnym przedpokoiku, gdzie mieszczony jest piecyk żelazny z rurą.

Okazało się, że alarm zrobiono bez koniecznej ku temu potrzeby. Narobiono wiele hałasu, straż zaalarmowana poniosła wiele bezpotrzebnego trudu i straty czasu.

Ten ktoś jednak za zrobienie fałszywego alarmu powinien ponieść odpowiednią karę.

Kary za fałszywe alarmy, które powodują wyjazdy straży, są stosowane we wszystkich miastach z całą bezwzględnością. Włodawa nie może być pod tym względem wyjątkiem.

Kradzież futer.

Zamieszkały przy ul. Sejmowej, Neuman w niedzielę d. 21 b.m. wieczorem wyszedł na spacer. Skorzystali z tego złodzieje, którzy wyjąwszy szybę w oknie dostali się do mieszkania. Widocznie obawiając się rychłego powrotu Neumana, złodzieje nie zadając sobie trudu wyjęli 2 futra z szafy i ulotnili się z niemi również przez okno. Szybę w oknie złodzieje wstawili jak szklarze.

W szafie znajdowała biżuterja i wiele cennych rzeczy, których złodzieje nie zdążyli zabrać. Zawiadomiona policja różnych miast rozpoczęła poszukiwanie złodziei i zdaje się, że jest na ich tropie.

Podpalenie.

Ignatiuk Kornel, mieszkaniec wsi Dońce gm. Sławatycze, padł ofiarą podpalenia. Dnia 13 czerwca b.r. jakaś zbrodnicza ręka podpaliła Ignatiukowi dom. Pożar rozszerzył się na pozostałe zabudowania. Dom i obora spłonęły doszczętnie. Z inwentarza spalił się koń i jałówka. Z domu nic wynieść nie zdołano, tak że spaliły się sprzęty domowe i ubranie.

Straty z pożaru Ignatiuk oblicza na 600 złotych.

Policja jest już na tropie sprawcy pożaru.

Wielki pożar.

Adam Wieliczka, mieszkaniec wsi Rusiły gm. Opole miał w swym domu wadliwie urządzony piec, który spowodował wielkie straty.

Oto skutkiem tego wybuchł w dniu 15 czerwca b. r. pożar. Z braku odpowiedniej pomocy pożar rozszerzał się swobodnie na sąsiednie budynki.

Pożar objął dwa domy mieszkalne i pięć stodół, które spłonęły zupełnie. Wieliczka zamiast kosztu kilku złotych na naprawę komina, oblicza swe straty z pożaru na 5,500 złotych.

Otrucie się jodyną.

Walerja Dobrowolska lat 33 przyjechała z Lublina do ciotki swej, akuszerki w szpitalu powiatowym, u której miała zamieszkać kilka dni. Walerja uskarżyła się na swój los ciężki i wyrażała się, że nie warto żyć.

Dnia 16 czerwca o godz. 6 rano ciotkę przebudziły jęki. Podbiegła do łóżka Walerji i spostrzegła ją wijącą się w okropnych bólach, a przy łóżku flaszkę z jodyną. Okazało się, że desperatka wypiła dość sporą ilość jodyny.

Wszelka pomoc lekarska było już bezskuteczną i Dobrowolska następnego dnia zmarła.

Nagła śmierć.

Mieszkaniec wsi Sapiechów gm. Romanów Sidor Krywiec lat 69 przyjechał dn. 14 czerwca b. m. do Wisznic. Po załatwieniu różnych spraw, Krywiec spieszył do furmanki, gdy nagle dostał ataku sercowego.

Nim zdołało pośpieszyć z pomocą lekarską Sidor Krywiec życie zakończył.

Z SĄDÓW.

Włodawscy bolszewicy przed sądem.

W sali Sądu Okręgowego w Białej Podlaskiej w d. 2. czerwca b. r. odbyła się rozprawa przeciwko jaczejce komunistycznej, która się zagnieździła w powiecie włodawskim.

Na ławie oskarżonych zasiedli: Sień Adam ze st. Włodawa, Banach Antoni z Gucina gm. Włodawa, Chruś Bazyli z Okuuinki, Józef i Antoni Taraszkiewicze, Antoni Jakubowski z Włodawy i Woron Anastazy z Sobiboru.

Oskarżenie wnosił podpr. Jasiński. Bronili czterej adwokaci z urzędu.

Powstanie i wykrycie tej jajeczki miało następujący przebieg.

W dniu 12 listopada 1924 r. na drogach Sławatycze, Różanka, Suszno i przy koszarach wojskowych zostały rozrzucone odezwy komunistyczne. Ludność, zdążająca na jarmark do Włodawy odezwy te podejmowała, kryjąc do dalszego rozpowszechnienia, lub niszcząc je. W tym dniu również wywieszono na bramie wjazdowej do Tomaszówki kawałki czerwonej flaneli z napisami bolszewickimi.

Wobec tych faktów Kom. policji zwróciła uwagę na rodzinę Sieniów, gdyż Adam Sień zatrudniony przy układaniu progów mało zarabiał, lecz często urządzał zabawy i różne pijatyki i elegancko się ubierał. Zachodziło więc pytanie, skąd ma pieniądze? Stałymi wspólnikami tych pijatyk i zabaw byli: Skitlerski i Komaryniec urzędnik kolejowy. Po jednej z takich zabaw policja aresztowała Komaryńca pijanego i znalazła u niego proklamację.

Komaryniec wskazał na Sienia, od którego stale odezwy otrzymał. Aresztowany Sień po zręcznem badaniu, przeprowadzonem przez kier. działu politycznego, p. Pogonowskiego, przyznał się, iż należy do komunistycznej partji i zarazem wydał całą organizację Włodawsko-Brzeskiego okręgu.

Sień wrócił do kraju 1921 r. W Rosji ukończył szkołę techniczną.

Ponieważ praca na kolei wydała mu się ciężką, więc porzucił ją i wstąpił do 24 p. ułanów, skąd po parumiesięcznym pobycie uciekł. Sień powrócił do pracy na kolej, ale po pewnym czasie postanowił uciec do Rosji.

Ze swego zamiaru, Sień zwierzył się Pietroczukowi z Przyborowa, który mu odradził wyjazd, a zaproponował mu przyłączyć się do partji komunistycznej w Polsce. Przytem Pietroczuk obiecywał, że w Polsce niedługo nastąpi komunizm, więc jako człowiek młody i inteligentny będzie tu potrzebny i przytem w partji komunistycznej za pracę będzie otrzymał wynagrodzenie. Wobec tych obiecanek Sień zabrał się gorliwie do pracy wywrotowej, mając powierzone werbowanie nowych członków.

Pierwszym „towarzyszem“ stał się Antoni Taraszkiewicz zaagitował swego brata Józefa i Jakubowskiego Antoniego. Pewnego dnia zebrali sie oni w obecności Sienia i stworzyli jaczejkę „trójkową“, obdarzając się ładnie brzmiącemi tytułami:

Jakubowski prezes, J. Taraszkiewicz, technik.

Do tej trójki przystali: Banach i Chruś, którzy oświadczyli, że są już od dawna komunistami, tylko nie mogli trafić do partji.

Po założeniu jaczejki we Włodawie, Sień skierował swą działalność w stronę Sobiboru, gdzie miał zamiar stworzyć jeszcze liczniejszą jaczejkę.

Udało mu się to łatwo, gdyż znalazł zdecydowanych komunistów w osobach Slebika, felczera i Wrony, to też w roku ubiegłym Sobibór zasiany był odezwami i czerwonemi sztandarami. Kierownictwo jaczejki w Sobiborze było w rękach felczera Slebika. W zeznaniach Slebik do niczego nie przyznał się i nikogo nie ujawnił.

Podczas rozprawy sądowej sala zapełniona była publicznością, między którą znajdowali się sprawozdawcy prasy komunistycznej.

Prokurator Jasiński wniósł w ostatnim swym słowie o zastosowanie jaknajsurowszej kary do winnych, Sień prosił Sąd o łogodny wymiar kary, gdyż pragnął by się poświęcić malarstwu, w czem jest zamiłowany.

Oskar. Banach udawał niewiniątko i prosił sąd o uniewinnienie. Sąd po naradzie godzinnej, wydał wyrok skazujący wszystkich na 4 lata ciężkiego więzienia.

Jakubowski po ogłoszeniu wyroku rzekł: Cztery lata to nic, ale ja się na nim zemszczę i skierował pięść w stronę Kierow. działu politycz. Pogonowskiego.

Pozostali skazani przyjęli wyrok z bardzo przygnębionym wyrazem twarzy.

Na sali dał się słyszeć szloch rodzin i przyjaciół.

Zakończenie roku szkolnego we Włodawie.

Dnia 27 czerwca odbyło się w budynku szkoły powszechnej we Włodawie uroczyste rozdanie świadectw z równoczesnem otwarciem wystawy prac dziatwy. Rozdanie świadectw przeplatane deklamacją i śpiewami chóralnymi wypadło bardzo uroczyście i jak dziatwa nagrodzona za pilność nagrodami tak i licznie zebrana publiczność, oraz przedstawiciele władz państwowych i samorządowych spędzili nader miłe chwile.

Wśród deklamującej dziatwy wyróżniała się dykcją i talentem recytatorskim uczenica IV oddziału Kuczyńska. Następnie goście zwiedzili wystawę prac szkolnych i mieli możność przekonania się ile dziatwa w dobrych siłach nauczycielskich może skorzystać

Za zorganizowanie uroczystości rozdanie świadectw rodzice winni mieć wiele wdzięczności dla kierownika szkoły p. Czerneka, którego zasługą było tak urządzenie popisów jak i zorganizowanie wystawy.

FELJETONIK.

JAK SIĘ ROBI TEATR.

Niech mi zacny i najsmutniejszy (w prywatnem życiu) z humorystow, pan Mańkowski, wybaczy, że powtórzę dokładnie swoją z nim rozmowę, co w języku polskim nazywa się pięknie „interview'em".

Spotkałem go, gdy trzymał w ręku swoją miesięczną pensję, ale nawet i wtedy nie uśmiechnął się. Jest legenda, że w każdą sobotę, choćby najchmurniejszą, bodaj jeden promyk słońca musi na niebie zabłysnąć. Taką sobotą jest dla urzędnika pierwszy każdego miesiąca. Kto jest naiwny na tego twarzy przez krótką chwilę błyska promień uśmiechu. Kto zaś jest mądry, ten jeszcze więcej smutnieje, bo wie, że tego dnia mogą się śmiać tylko rzeźnicy, szewcy, krawcy i inne żydy. Wyjątek stanowią urzędnicy Sejmiku, bo oni nigdy nie wiedzą, kiedy ta sobota będzie, i dla tego są jeszcze smutniejsi.

Stoi tedy p. Mańkowski i smętnym wzrokiem liczy.

— Czy mało? pytam.

Zrobił do mnie perskie oko.

— A widział Pan takiego, co ma dosyć?

Przyznałem słuszność tej filozoficznej uwadze".

— Ale wystarczy?

— Musi. Ja nie jestem urzędnikiem państwowym, więc nie głoduję.

— A coby pan zrobił—pytam dalej — gdyby tak zabrakło? Ot, jakiś nadzwyczajny wydatek—i budżet nadszarpnięty.

— Nie ma prawa się nadszarpywać pod żadnym pozorem. To niemożliwe.

— No.., ale gdyby...

— Chyba, żeby się nadszarpnął. Wtedy zrobię teatr.

Halne wiatry hulały oddawna w mej kieszeni, więc błysnęła mi wściekła myśl:

— A możebym tak i ja?...

Pytam więc pośpiesznie, robiąc słodką minę.

— Teatr?... Panie kochany, a jak to się robi?

— Ano... najpierw bierze się sztukę. Potem zwołuje się panie A, B, C, D, i panów X, Y, Z. Potem rozpisuje się role. Potem urządza się próby. Potem się gra—i koniec.

— I to tak gładko idzie? pytam rozradowany, czując rozkoszne bicie serca na myśl o wspaniałym dochodzie.

Łzy stanęły zapytanemu w oczach.

— Oh, panie! Na czytanie sztuki schodzą się zwykle wszyscy, ale z półtoragodzinnem opóźnieniem. Kiedy już zebranym w komplecie oznajmiam swą propozycję, zabiera głos pani A. i mówi mniej więcej co następuje:

— „Ja nie mam wcale zamiaru grać, bo dla kogo we Włodawie grać? Zresztą tu się wcale na tem nie umieją poznać. Tyle razy byłam na przedstawieniu i nie widziałam, żeby kwiaty rzucali, lub przynajmiej bombonierkę jaką. Zresztą ja nie mam nowej sukni, więc stanowczo, ale to stanowczo nie mogę. A co będzie grane?

Naturalnie wyjaśniam co mamy grać. Pani A. zgadza się, ale z pewnemi zastrzeżeniami. Pani B. czytała już sztukę i wie, że wszystkie panie grają w kapeluszach, więc grać nie będzie, bo chciałaby zaprezentować swą fryzurę „a la chłopczyca", a tak nie będzie mogła. Panna C. kupiła sobie właśnie nowy kapelusz, ale nieodpowiedni dla tej sztuki, więc grać nie będzie, a p. D. nie

będzie grała, bo właśnie niema nowego kapelusza Po długich a ciężkich cierpieniach i namowach panie zgadzają się grać. W namawianiu przyjmują udział i panowie. Najgoręcej namawia pan X, odwołuje się nawet do najświętszych uczuć obywatelskich pań. Kiedy z babami — chciałem rzec—z damami już skończone, Pan X oświadcza że chętnieby grał, ale nie będzie, bo mu pękł lakierek. Pan Y grałby jeszcze chętniej, ale nie będzie, bo nie może chodzić na próby, gdyż nie ma czasu. Chyba żeby bez prób. I taki bawół patagoński—tu złożył w pobożnem oburzeniu ręce p. Mańkowski—chce iść grać, jakby się zabierał do obiadu, bez żadnych przygotowań! Ale najlepszy jest pan Z. Ten odprowadza mnie na bok i zastrzega, że grać będzie pod tym warunkiem, że mu pożyczę ubrania, butów, kapelusza, laski, lub szpicruty, skarpet, kołnierzyka i... te... no i reszty Kamizelka w dodatku musi być biała w różowe paski, a buty żółte, nowe. Aha, i krawat. Ale żeby był modny. Kiedy już wszyscy swoje warunki postawili, czujesz, jak wątroba pęcznieje, serce bije, jak nowożeńcowi przy ślubie, pięści się ściskają, jakbyś dojrzał komunistę, ale na twarz wybiega ci miły uśmiech, więc machnąwszy ęką, obiecujesz wspaniałomyślnie, jak poseł Makówka swoim wyborem:

— Głupstwo! Wszystko się jakoś zrobi.

Naturalnie—przepisywanie ról zwalają na mnie.

Zaczynają się próby. Panie! Męki Tantala i Madeja są niczem w porównaniu z tem, co ja cierpię. Na próby albo się spóźniają, albo nie przychodzą zupełnie. Miarkuję więc sam — to „drugiego amanta", to „lokaja" (którego nikt nie chciał grać) to „służącą" (o przyjęcie tej roli pół godziny na kolanach błagałem pannę B., tylko nic pan nie mów żonie), to „naiwną", a czasem wszystkich razem. To znów „zazdrosny mąż" przychodzi na próbę urżnięty, jak nieboskie stworzenie, a ja to wszystko mam odcierpieć.

A kiedy już żółć mi się rozleje i wątroba zaczyna gnić ze wściekłości — nadchodzi termin przedstawienia.

Panie! co się to dzieje! Co się dzieje! Sądny dzień....

Zanim się spostrzegę, pan X wysmaruje sobie na twarz trzy ćwierci moich szminek i wygląda, jak król Lu-lu z murzyńskiego plemienia Tamtam. Trzeba mu więc wysmarować pół funta smalcu na twarz, zetrzeć wszystko i zaczynać na nowo. Pani A, która z jękiem boleści zgodziła się grać rolę 55-letniej mamy—przychodzi w jaskrawo-różowej sukni. Charakteryzuję jej twarz na dwudziestoletnią dziewczynę, jeszcze uważa że wygląda za staro. Wylewają mastix, psują peruki, biegają ciągle na scenę, robią dziury w kurtynach, upatrując znajomych, a w międzyczasie zalewają się likierem lub koniakiem „dla odwagi".

Kiedy uderza pierwszy dzwonek, okazuje się, że pan Y i pan Z. rano wyjechali na polowanie do Sobiboru i jeszcze nie wrócili. Zaczyna się wyczekiwanie. Nerwy skaczą, jak byłej pamięci marka.

W rezultacie kurtyna idzie w górę.

Pod względem butelkowym panowie są „gotowi". Gorzej trochę z ubraniem. Pan Y zapomniał zasznurować bucik, więc nadeptuje sznurowadło i ciągle ma ochotę przemierzyć sobą długość sceny. Panu Y odpada źle przyklejony wąs, więc trzyma go stale ręką i mówi, jakby mu żona tłumik nałożyła.

Panna C., która jako tako grała na próbach, „zrzyna się w straszny sposób, bo ma tremę. Pan Z. jej partner „wlał się" i język mu się plącze. W rezultacie, patrząc na tę grę — jęknę czasem z Makuszyńskim:

— Bodaj wam tak w piersiach grało!...

Tu łzy potoczyły się po twarzy p. Mańkowskiego.

— No, a dochody? — pytam.

P. Mańkowski macha niedbale ręką.

— Licho! Pierwszego dnia przyjdzie kilkanaście osób, ale następne przedstawienie zwykle robi klapę.

— Więc poco pan urządza przedstawienie?

Wytrzeszczył na mnie oczy ten najlepszy obywatel tak, jak w najlepszej ze swoich ról i parsknął śmiechem śmiechem również jak jak tylko on potrafi.

— Ależ, panie! Jak mi smutno lub tęskno do przeszłości, to staram się urządzić przedstawienie aby się móc trochę rozerwać. Zresztą—po przedstawieniu zawsze mi lżej.

— To panu nie o pieniądze chodzi? Hm... rozmaitych stołowników ma Pan Bóg na tym świecie.

A sens moralny?... Ano—komu smutno, niech spróbuje urządzić przedstawienie teatralne. Po przedstawieniu wszystkie dolegliwości będą mu wydawały się drobiazgami...

Nemo.

Od naszych korespondentów

Ostrów Siedlecki.

Polityka Niemiec, a Baptyści.

Polsko! Ty będziesz Chrystusem narodów..

Mickiewicz, pisząc powyższe słowa, miał na celu pokrzepienie duchowe emigrantów Polski po powstaniu; mogło to być i przepowiednią na przyszłość; może się też Polska stać naprawdę Chrystusem narodów — ale kiedyś w przyszłości. Dziś jednak nikt nie uzna drogi obranej przez nowo powstający prąd religijny — Baptystów — jako drogi prowadzącej do uszczęśliwienia ludzkości. Pięknie wyglądałby nasz glob bez wojska, bez policji, nie byłoby wojen, byłby ogólny spokój — każdy pewny jutra. Słuchajmy rybki Anhellego „Niemca", a wpłyniemy do sieci i jutro będziemy sprzedawani na rynku. Wyobraźmy sobie wojnę — nasz baptysta rzuci broń, jeżeli będzie strzelał — to tak, by nie szkodził nieprzyjacielowi, gdyż sprzeciwiłby się zasadom swojej religji. Konstytucja nasza głosi wolność religijną, ale nie głosi wolności takiemu kościołowi, któryby działał na zgubę Państwa. Przewodników baptyzmu należałoby natychmiast aresztować, by czemprędzej zgnieść robaka, toczącego nas wewnątrz. Tymczasem nasza policja w wypadkach naprzykład chrztu, zachowuje się

biernie, widocznie nie ma odpowiedniego rozkazu.

Niemiec, znając potęgę koalicji, bierze się za nas, a wie, że do ziszczenia swoich marzeń — połączenia się z przez nich wytworzonym bolszewizmem — stoimy na przeszkodzie i przez wprowadzenie w Polsce Religji, która nam wytrąci broń z ręki, chce nas zgubić, by później odebrać to, co stracił. Powinniśmy się nauczyć z przykładu polityki niemieckiej w przedwojennej Rosji, kiedy to wprowadził Wilhelm bolszewizm, aby drogą anarchji przekonać nawet prawowitych polityków rosyjskich, iż jedyne wyjście z trudnej sytuacji — jest odrębny pokój z państwem niemieckim. Polityka chytra, lecz mądra. Car nie zgodził się na propozycję kajzera — więc padł, jednak padł zapóźno. Koalicja zwyciężyła — lecz nie został zwyciężony duch narodu niemieckiego, ten pracuje nad odbudową i może przyjdzie czas, kiedy państwa wrogie Niemcom upadną pod hasłami przez nich zaprowadzonej religji. Że przez nich jest wytworzona i popierana religja nowa, świadczy nawet, iż jedynymi opiekunami jej są koloniści niemieccy — ci zaś wykonywują rozkazy z Berlina.

Byłem świadkiem chrztu baptystów we wsi Kolechowicach gm. Tyśmienica i przekonałem się, iż sam główny orędownik i siostry, czy jak je tam nazwać, nawet orkiestra są niemcami i zbierają się u kolonisty Niemca. Tam napewno przygotowują wędkę dla nas ponętną, a dla nich wygodną. Jak można ze spokojem przyglądać się tej destrukcyjnej robocie baptystów? i jak nie występować przeciw nim — jeżeli głoszą hasła sprzeczne z zasadami konstytucji? Oto agitują, ażeby nie dawać na L. O. P. P., gdyż to jest przygotowaniem się do obrony, co grozi jednocześnie wojną.

My polacy baczmy nato i pilnujmy zagrożonego okrętu Ojczyzny naszej, byśmy razem z nim nie utonęli!

Kazimierz Maskiewicz
Nauczyciel w Ostrowie Siedleckim.

NADESŁANE.

Nowe wydawnictwa.

Od 15 kwietnia b. r. zaczęło wychodzić w Warszawie nowe pismo, poświęcone sprawom wsi, p.t. „Rolnik i zagroda". z dodatkiem „Osadnik". Pismo to wychodzi co dwa tygodnie, bogato ozdbione rysunkami, o treści bardzo dla rolników ciekawej. Pismo to zamieszcza szereg artykułów z zakresu rolnictwa i współdzielczości. Niska cena, bo rocznie kosztuje tylko 6 zł, pozwala przypuszczać, że i w naszym powiecie to sympatyczne pismo będzie prenumerowane. Adres: Warszawa, ul. Nowy Świat № 22 m. 34.

Nowa encyklopedja.

Wydawnictwo „Ultima Thule" (Warszawa, ul. św. Barbary № 1) przystąpiło do wydania nowej powojennej encyklopedji powszechnej. Dotychczas wydano 5 zeszytów po 1 zł. 20 groszy za zeszyt. Takie wydawnictwo zastępuje całe szeregi drogich książek, gdyż zawiera wiadomości ze wszystkich dziedzin nauki. Wydawnictwo to jest bogato ilustrowane, zawiera szeregi tablic i map wielokolorowych. Krótko mówiąc, taka encyklopedja daje możność poznania w skróceniu wszystkich wiadomości i nauk, jakie tylko istnieją. Kto wpłaca za 6 numerów razem, ten płaci tylko 10 złotych.

Odpowiedzi od Redakcji.

Panu J. Gromie. Nie możemy zrozumieć, czy Pan nie przeczytał naszych uwag, zamieszczonych w № 10 „Ziemi Włodawskiej", czy też pan nie chce zastosować się do wskazówek tam zawartych. Pańskie drugie sprostowanie zawiera jak i pierwsze obraźliwe wyrażenia dla p. K., co pozwoliłoby Panu K. pociągnąć nas do odpowiedzialności sądowej. „Sprostowanie" w całem tego słowa znaczeniu zawiera w y j a ś n i e n i e i z a p r z e c z e n i e faktu, podanego przez korespondenta. Tymczasem Pan nic nie wyjaśnia i niczem nie zaprzecza, lecz rzuca obelgi i podaje do wiadomości fakt podania p. K. do sądu. Twierdzimy kategorycznie, że możemy umieścić takie sprostowanie, jakie będzie odpowiadało warunkom, przewidzianym przez art. 22 przepisów prasowych.

Redakcja.

†

Podziękowanie.

Księdzu Dziekanowi Pabisiewiczowi oraz wszystkim życzliwym, którzy wzięli udział w smutnym obrzędzie pogrzebu Matki mojej ś.p. Agnieszki z Grądkowskich Kadłubowskiej składam na tem miejscu serdeczne Bóg zapłać.

Genowefa Kadłubowska.

ZGUBIONO.

Dwa weksle na sumę 190 złotych. Weksel na sto złotych płatny 1 czerwca b. r. z podpisem Romuald Lindner. Weksel na 90 złotych płatny 1 września z podpisem Tadeusz Szyszkowski

Niniejszym wyżej wymienione weksle unieważniam. Znalazcę tych weksli proszę o zwrot do księgarni Bychawski i Kiner we Włodawie.

Włodawa, dn. 25.VI.

Fromer

Redaktor odpowiedzialny **St. Gliszczyński.** Odbito w Polskich Zakładach Graficznych w Chełmie